

**Alfredas Bumblauskas**

Wydział Historyczny  
Uniwersytet Wileński

## KONCEPCJA ULB JERZEGO GIEDROYCIA: SPOJRZENIE Z LITWY

### Wstęp albo jak w podróży z Warszawy do Kijowa zaniemówiłem...

Jesienią 2006 roku otrzymałem propozycję od JE Ambasadora Litwy na Ukrainie Algirdasa Kumży, by wraz z pisarzem Rolandasem Rastauskasem reprezentować Litwę w Kijowie na forum „Europa – przeszłość i przyszłość. Wizje i rewizje”, poświęconym 100-leciu urodzin Jerzego Giedroycia, które obchodziło wówczas UNESCO. Choć nie czułem się specjalistą „od Giedroycia”, to jednak uczestniczyłem w niejednej konferencji poświęconej stosunkom polsko-litewskim, a poza tym pisywałem na ich temat<sup>1</sup>. Wiedziałem, że Jerzy Giedroyc był przyjacielem Litwy<sup>2</sup>, co było widać od czasów Sąjūdisu<sup>3</sup>, że uznawał przynależność Wilna do Litwy, że został obywatelem honorowym Litwy (1997) i otrzymał wysokie litewskie odznaczenie państwowe (1998).

---

<sup>1</sup> Np.: A. Bumblauskas, *Polsko-litewskie stosunki cywilizacyjne: przemiany w stanowiskach historyograficznych obu narodów*, „Przegląd Wschodni” 1999, t. 5, z. 4 (20), s. 745–762.

<sup>2</sup> Widać to w nekrologach opublikowanych po jego śmierci na Litwie: R. Miknys. *In memoriam. Jerzy Giedroycas – Lietuvos kunigaikštis Paryžiuje... (1906.07.27–2000.09.14)*, „Lietuvos istorijos metraštis” 2001, z. 1, s. 298–299; E. Degutienė, *Tas užsispyręs lietuvis buvo nuostabiausias XX amžiaus lenkas*, „Kultūros barai” 2001, z. 3, s. 57–59; E. Degutienė, *Lenkams tebeaktualios J. Giedroycio mintys*, „Kultūros barai”, 2001, z. 3, nr. 3, s. 18–19. Ten sam tekst E. Degutienė przedrukowano w zbiorze artykułów: *Lenkijoje apie Lietuvą. Santarvės link*, Vilnius 2004, s. 191–194.

<sup>3</sup> Poza tym, jak to później wspomniała Barbara Stankevič w swojej rozprawie doktorskiej, wiedzieliśmy o roli „Kultury” dla sprawy Niepodległości Litwy. Niektóre z tych faktów znaleźliśmy już wówczas, co pozwalało uważać J. Giedroycia za przyjaciela Litwy. Zob. B. Stankevič, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės vaizdinys lenkų XX a. geopolitinėse koncepcijose: nuo Józefo Piłsudskio iki Jerzy Giedroycio*, *Daktaro disertacija*, Vilnius 2012, s. 165–183. Inne artykuły B. Stankevič: *Jogai-*

A dotąd (do 1989 roku) „Kultura” w Polsce była czasopismem zabronionym<sup>4</sup>. Tym bardziej zamknięta była droga „Kultury” na Litwę – jeśli nawet tam trafiała, to nie mogła wywrzeć żadnego wpływu, ponieważ podobnie jak litewska prasa emigracyjna znajdowała się w kontrolowanych przez KGB „zbiorach specjalnych”. Nawet dziś biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego dysponuje ciągłym zbiorem numerów dopiero od 1990 roku; biblioteka Państwowej Akademii Nauk (lit. MAB) ma wszystkie numery, ale w czasach radzieckich musiały być przechowywane w zbiorach specjalnych. Gdy „Kultura” pojawiła się w zbiorach otwartych (do czego oczywiście mogło dojść po roku 1990), pojawił się inny kłopot – z którego końca zacząć czytać te 600 tomów?

Zatem nie zajęliśmy się systematycznymi studiami, a jedynie wybranymi kwestiami. Przede wszystkim przypomnieliśmy sobie, że imponujący dialog Czesława Miłosza i Tomasa Venclovy o Wilnie, który na Litwie został opublikowany w 1991 roku, w „Kulturze” ukazał się dziesięć lat wcześniej<sup>5</sup>. Pomału zaczęliśmy zwracać uwagę na to, że w 1974 roku cały numer „Kultury” był poświęcony Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, a w 1976 roku dokonana się wymiana zdań w sprawie stosunków polsko-litewskich, w której radykalną pozycję zajął Litwin z Ameryki Jonas Dainauskas, później w 1989 roku opublikowano teksty Czesława Miłosza o stosunkach polsko-litewskich i Józefie Mackiewicz<sup>6</sup>. Ponadto, może nawet ważniejsze i bardziej aktualne wydawały się pod względem naukowym publikacje „Zeszytów Historycznych”<sup>7</sup>, tym bardziej że w nich już w 1993 roku ukazał się tekst historyka litewskiego Rimantasa Miknysa<sup>8</sup>. Mimo wszystko o poglądach politycznych samego Jerzego Giedroycia wiedzieliśmy niewiele, tym bardziej że nie szukaliśmy spe-

---

*laičių idėja ir jos implikacijos lenkų XX a. geopolitinėje mintyje*, „Socialinių mokslų studijos” 2012, t. 4, z 3, s. 867–886; Taż, *Vidurio Rytų Europa XX amžiaus antrosios pusės lenkų išeivijos federalistinėse regioninėse koncepcijose*, „Lietuvos istorijos studijos” 2011, t. 27, s. 125–143.

<sup>4</sup> G. Pomian, *Wizja Polski na lamach Kultury 1947–1976*, Lublin 1999, s. 310. W 1968 roku w ZSRR w „Literaturnoj gazecie” ukazał się artykuł, „Ciemna gra Jerzego Giedroycia” (Я. Кольцинский, *Темная игра Ежу Гедройца*, „Литературная газета”, 7 февраля, 1968, s. 15), w którym autor przekonywał, że „Kultura” jest organem amerykańskiego wywiadu, a wszystkie artykuły, które trafiły na jej łamy zza „żelaznej kurtyny”, są falsyfikatami.

<sup>5</sup> T. Venclova, Cz. Miłosz, *Vilnius kaip dvasinio gyvenimo forma*, [w:] T. Venclova, *Vilties formos: eseistika ir publicistika*, Vilnius 1991, s. 171–205. Dialog pierwszy raz opublikowano w: Cz. Miłosz, T. Venclova, *Dialog o Wilnie*, „Kultura” 1979, nr 1.

<sup>6</sup> Cz. Miłosz, *O konflikcie polsko-litewskim*, „Kultura” 1989, nr 5, s. 3–9; tenże, *Koniec Wielkiego Xięstwa (O Józefie Mackiewicz)*, „Kultura” 1989, nr 5, s. 102–120.

<sup>7</sup> Mamy na myśli teksty St. Swianiewicza i W. Sukiennickiego: St. Swianiewicz, *U. S. B. w perspektywie historycznej*, „Zeszyty Historyczne” 1981, z. 55, s. 95–106; W. Sukiennicki, *Polityczne konsekwencje błędu semantycznego*, „Zeszyty Historyczne” 1985, nr 72, s. 18–33.

<sup>8</sup> R. Miknys, *Stosunki polsko-litewskie w wizji politycznej krajowców*, „Zeszyty Historyczne” 1993, z. 104, s. 123–129.

cialnie tekstów na ten temat. Jednak na konferencję nie trzeba było przygotować wystąpienia, a jedynie uczestniczyć w okrągłym stole. Dlatego uznałem, że wystarczają mi ogólne wiadomości na temat stosunków polsko-litewskich i to, co czytałem o Jerzym Giedroyciu w tłumaczeniu tekstu polskiego historyka kultury Andrzeja Mencwela<sup>9</sup>, oraz to, co przedstawiła w swojej pierwszej publikacji Barbara Stankevič<sup>10</sup>. Z owych tekstów dowiedziałem się już o koncepcji ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) Juliusza Mieroszewskiego. Zatem na drogę zabrałem skopiowane fragmenty niektórych dzieł polskich autorów<sup>11</sup>, a także wydrukowałem wszystko, co było dostępne przez Internet.

I oto w wyniku pewnego nieszczęśliwego (a jak się potem okazało, szczęśliwego) zbiegu okoliczności z Warszawy do Kijowa nie leciałem samolotem, lecz jechałem 18 godzin pociągiem. W tej podróży zacząłem przeglądać to, co miałem ze sobą. Z początku z uwagą przeczytałem tylko tekst Jana Pomorskiego<sup>12</sup>, w którym znaczące wydały mi się myśli o poglądach historycznych Jerzego Giedroycia, a szczególnie jego rozumienie historii alternatywnej, która, jak mi się wydaje, jest bliska koncepcji Alexandra Demandta<sup>13</sup>, znanego z rehabilitacji tej koncepcji. Jednak najważniejsze w tekście Jana Pomorskiego było to, że Giedroyc nie wierzył w ideę piastowską i twierdził, że „Polska ma być wielka przez swoje doświadczenie historyczne, którym powinna dzielić się z innymi”<sup>14</sup>.

Później, pospiesznie przerzucając wzrokiem publikacje internetowe, zwróciłem uwagę na myśl Andrzeja de Lazari, że Jerzy Giedroyc także w Polsce nie do końca jest rozumiany i przeczytany: „Chociaż niemal wszyscy się mianują uczniami «Kultury» i Giedroycia, nie doszło tak naprawdę do przemyślenia jego koncepcji Rzeczypospolitej”<sup>15</sup>.

A następnie – to, co odebrało mi mowę...

<sup>9</sup> A. Mencwel, „Tiltas” ir „Priešpilis”, „Naujasis židynys-Aidai” 2001, nr 10, s. 519.

<sup>10</sup> B. Stankevič, *Jerzy Giedroyc / Jurgis Giedraitis ir Lietuva*, „Naujasis židynys-Aidai”, 2004, nr 12, s. 620–625.

<sup>11</sup> I. Hofman, *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Poznań 2003, szczególnie s. 61–85 (rozdział „Historiografia i mitologia”) i s. 209–245 (rozdział „Litwo, ojczyzna moja”), teksty J. Pomorskiego, M. Sędlak i I. Hofman [w:] *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, T. Bujnicki, K. Stępnia (red.), Lublin 2005, s. 155–186.

<sup>12</sup> J. Pomorski, *Historiografia i pamięć. Myśl historyczna Jerzego Giedroycia*, [w:] *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, s. 155–170. Zob. także tekst podobnej treści: tenże, *Jerzego Giedroycia rozumienie historii*, [w:] *Jerzego Giedroycia rozrachunki z historią i polityką. Studia i szkice w czterdziestą rocznicę „Zeszytów Historycznych”*, S. Nowinowski i R. Stobiecki (red.), Łódź, 2005, s. 7–19.

<sup>13</sup> A. Demandt, *Ungeschehene Geschichte. Ein Traktat über die Frage: Was wäre geschehen, wenn...*, Göttingen 1986.

<sup>14</sup> J. Pomorski, *Jerzego Giedroycia rozumienie historii...*, s. 14.

<sup>15</sup> Zob. A. de Lazari, *Jerzego Giedroycia wołanie na puszczy: Polska polityka wschodnia w rozumieniu Redaktora „Kultury”*, „Przegląd”, nr 30 30.07.2006.: <http://www.przegląd-tygodnik.pl/index.php?site=artykul&id=11026> (dostęp 3.12.2013).

Później przez te słowa mowę stracił także, jak sam się przyznał, jeszcze jeden przyjaciel Polski i specjalista w zakresie stosunków polsko-litewskich Alvydas Jokubaitis.

To zmusiło mnie do czytania na nowo wszystkiego, co miałem pod ręką, a szczególnie uważnie – tekstu Juliusza Mieroszewskiego z 1974 roku.

Podczas okrągłego stołu na konferencji rozpocząłem swoje wystąpienie od tego, iż te słowa, przez które odebrało mi mowę, są kluczem do całej koncepcji ULB „Kultury”. Dlatego, powtarzając te słowa-klucze, zapytałem, czy należy cytować Juliusza Mieroszewskiego – „może wszyscy to wiedzą i wiele razy słyszeli?”. Wtedy moderator konferencji, „giedroyciowiec” z Ukrainy i w ogóle jeden z liderów emigracji Bohdan Osadczuk rzekł: „proszę powtórzyć – nie zaszkodzi”. Zrozumiałem, że w podróży przeczytałem znaczące słowa.

### Co to było?

Trzydziestego pierwszego grudnia 1999 roku Jerzy Giedroyc powiedział „wielokrotnie podkreślaliśmy w «Kulturze», że Polską wciąż rządzą dwie trumny... Piłsudskiego i Dmowskiego”<sup>16</sup>. To jedno zdanie jest tak sugestywne i dramatyczne, że już samo stwarza samodzielną narrację, alternatywną wobec Wielkich. Tak z punktu widzenia koncepcji Jeana-François’a Lyotarda można nazwać idee – „jagiellońską” Józefa Piłsudskiego i „piastowską” Romana Dmowskiego.

Ten wywiad w ogóle jest bardzo symboliczny – był to bodajże ostatni wywiad z Jerzym Giedroyciem i przeprowadzono go na progu nowego tysiąclecia – to jakby testament dla polskich elit.

Zaczęło stawać się jasne, że Jerzemu Giedroycowi obca była nie tylko „koncepcja piastowska” Dmowskiego, lecz także oddalił się od „idei jagiellońskiej” i federalizmu Piłsudskiego. Choć wywodził się z piłsudczyków i nawet w tym wywiadzie wypowiedział wiele komplementów pod adresem Józefa Piłsudskiego, twierdził: „Polacy nie zdają sobie sprawy z tego, że koncepcja jagiellońska jest odbierana przez naszych sąsiadów jako imperialna. Musimy się z tym liczyć. Jeśli chcemy mieć z tymi krajami normalne stosunki, musimy traktować je jako równorzędnych partnerów”<sup>17</sup>.

Jeszcze konsekwentniej koncepcje federalizmu, zarówno te polityczne, jak i historiograficzne, już ćwierć wieku wcześniej, w 1974 roku, w tej samej „Kulturze” skrytykował partner ideowy Jerzego Giedroycia, Juliusz Mieroszewski: „Nie możemy stać na stanowisku, że każdy program wielkorosyjski jest imperializmem – natomiast polski program wschodni nie jest żadnym imperializmem, tylko wzniosłą «ideą jagiellońską». Innymi słowy, możemy domagać się od Rosjan wyrzeczenia się imperializmu pod warunkiem, że my sami raz na zawsze wyrzeczemy się

<sup>16</sup> Zob.: *Sto lat polskiego losu: z Jerzym Giedroyciem rozmawia Krzysztof Masłoń*, „Plus Minus” 1999, nr 53, Warszawa 31.12.1999: <http://www.zwoje-scrolls.com/zwoje21/text18p.htm>.

<sup>17</sup> Tamże.

naszego tradycyjno-historycznego imperializmu we wszystkich jego formach i przejawach. «Idea jagiellońska» tylko dla nas nie ma nic wspólnego z imperializmem. Jednak dla Litwinów, Ukraińców i Białorusinów stanowi najczystsza formę polskiego tradycyjnego imperializmu. Rzeczpospolita Obojga Narodów zakończyła się całkowitym spolonizowaniem szlachty litewskiej i najgorętsze wyznanie miłości do Litwy („Litwo, Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie”) zostało napisane w języku polskim. Polak nie może sobie nawet wyobrazić podobnej sytuacji. Czy można sobie wyobrazić Słowackiego piszącego wyłącznie po rosyjsku?”<sup>18</sup>.

Jednak właśnie w dawnej historii Polski i Litwy Jerzy Giedroyc szukał oparcia dla swojej wizji. W reportażu z 1998 roku Giedroyc powiedział: „Najwięcej natchnienia dała mi, nawet jeśli poddałem się wpływowi poglądów Piłsudskiego, historia, właśnie historia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jej wizja nie została do końca wprowadzona w życie, ponieważ nie zdołaliśmy do niej wciągnąć Ukrainy, nie zdołaliśmy zapewnić rozsądnej współpracy z Litwinami, a to bardzo zaszkodziło naszej przyszłości. «Kultura» narodziła się w chwili zupełnej klęski i wtedy stworzenie nowej wizji wydawało się utopią. Teraz jest już jasne, że taką wizję należało stworzyć i realizować, a jeśli jest to czynione uparcie, można się spodziewać także rezultatów”<sup>19</sup>.

Mimo to, zdaniem badaczy, „Kultura” doskonale wiedziała, jak w historiografii XVIII–XIX wieku była zakorzeniona świadomość, że Ukraińcy, Litwini i Białorusini są „młodszy braćmi w kulturze”<sup>20</sup>. I nawet idea tolerancji była związana z „poczuciem wyższości kulturowej”<sup>21</sup>.

Ale jeszcze bardziej na stosunki z krajami ULB musiała wpłynąć rezygnacja z koncepcji „kresów” Romana Dmowskiego. Romanowi Dmowskiemu potrzebne były one tylko na tyle i takie, jakie miał nadzieję spolonizować – przede wszystkim Lwów i Wilno. Juliusz Mieroszewski w ogóle zmienia pojęcie i koncepcję „kresów”: tu przez stulecia nie jeden raz powtarzały się te czy inne Jałty, tu historia dokonuje się skokowo („galopem”), stąd kresowe kompleksy, znacznie większe niż w bezpiecznych krajach: „Kresowcy mają inny stosunek do tzw. realiów niż mieszkańcy bezpiecznych krajów [...]. Ludzie z pobrzeżnych kasztelanii słyszeli tylokrotnie galop Historii, że siłą nawyku... nasłuchują”<sup>22</sup>. Dlatego Juliusz Mieroszewski z wrażliwością odnosił się do kompleksów Ukraińców, Litwinów, a nawet Rosjan. Niezrozumienie specyfiki kresów – w jego opinii – było największym grzechem

<sup>18</sup> J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks Polski” i obszar ULB*, „Kultura” 1974, nr 9, (przedruk: J. Mieroszewski, *Finał klasycznej Europy*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył R. Habielski, Lublin 1997, s. 352–361): [http://www.abcnet.com.pl/pl/artukul.php?art\\_id=1184&token](http://www.abcnet.com.pl/pl/artukul.php?art_id=1184&token).

<sup>19</sup> *Dzieło Giedroycia: Nasze zadania na przyszłość*, Rozmawia W. Bartoszewski, B. Geremek, P. Kłoczowski, A. S. Kowalczyk, K. Czyżewski, W. P. Duda, „Przegląd Polityczny” 2001, nr 51, s. 96.

<sup>20</sup> A. Stępnik, *Ukraina, Litwa i Białoruś w „Zeszytach Historycznych” (1962–1991)*, [w:] *Jerzego Giedroycia rozrachunki z historią i polityką*, s. 63.

<sup>21</sup> I. Hofman, *dz. cyt.* s. 66.

<sup>22</sup> Tamże, s. 76.

Polaków w stosunkach z narodami tych krajów. Stąd na przykład niespodziewany wniosek: utrata Lwowa jest boleśniejsza dla Ukraińców niż dla Polaków.

Ale przecież można dodać do tej myśli Juliusza Mieroszewskiego: utrata Wilna jest dużo boleśniejsza dla Litwinów niż dla Polaków, nawet boleśniejsza niż utrata Lwowa dla Ukraińców – przecież Wilno dla Litwinów to Lwów i Kijów razem wzięte. Jak to ładnie określił Tomas Venclova, „Litwa bez Wilna jest państwem-efemerydą, a z Wilnem zdobywa całą swoją przeszłość i całą historyczną odpowiedzialność”<sup>23</sup>.

Myśli Juliusza Mieroszewskiego są zupełnie nowe, ponieważ, jak nie raz zauważono, nie mają one nic wspólnego ani z polskim prometeizmem, ani z chrześcijańską polską „teorią przedmurza”. W artykułach poświęconych koncepcji ULB Juliusz Mieroszewski wciąż przypominał zasady pojmowanej przez pismo „Kultura” polityki, mówiąc, iż Polacy muszą nie tylko raz na zawsze zrezygnować z Wilna i Lwowa, ale także z jakiegokolwiek polityki czy planów, których celem byłoby, w razie sprzyjającej okazji, dominacja na Wschodzie, bez względu na narody istniejące na wschód od Polski<sup>24</sup>.

Choć akronim ULB pierwszy raz został użyty dopiero w 1974 roku we wspomnianym artykule Mieroszewskiego, to jednak podstawy tej koncepcji dojrzewały już od 1949 roku<sup>25</sup>. Jerzy Giedroyc już wtedy proponował Polsce wyobrazenie sobie pokomunistycznej przyszłości bez sentymentów, z przyjacielskimi, niepodległymi państwami litewskim, białoruskim i ukraińskim oraz należącymi do nich Wilnem, Grodnem i Lwowem. Tylko takie położenie mogło poprawić stosunki z sąsiadami, otworzyć możliwości zawarcia unii z nimi, wzmocnić pozycję ich wszystkich wobec Rosji bez względu na jej orientację ideologiczną<sup>26</sup>.

W przeciwieństwie do polskiego rządu na wychodźstwie w „Kulturze” wkrótce po wojnie zrozumiano, że w celu zagwarantowania Polsce suwerennej i bezpiecznej przyszłości między Niemcami i Rosją niezbędne jest porozumienie się z narodami znajdującymi się na wschód od granic Polski i poparcie ich dążeń narodowych. Ponieważ wierzono nie tylko w upadek Związku Sowieckiego, ale i konieczność jego demokratyzacji, dla zapewnienia współpracy i przychylności narodów ULB oraz podtrzymania przyjaznych więzi z Rosją należało poświęcić Wilno i Lwów, gdyż naiwnością byłoby liczyć na partnerstwo w razie ich odebrania<sup>27</sup>.

Zatem motywacją ofiary z Wilna i Lwowa jest zrozumienie, że bez rezygnacji ze skierowanego na region ULB polskiego imperializmu kulturowego nie uda się uniknąć przeciwstawienia z rosyjskim imperializmem. Dawne przestrzenie opanowane zarówno przez rosyjski, jak i polski imperializm należy wciągnąć do areału demo-

<sup>23</sup> Cz. Miłosz, T. Venclova, *Dialog o Wilnie*.

<sup>24</sup> J. Mieroszewski, *Polska Westpolitik*, „Kultura” 1973, nr 9, s. 45–56.

<sup>25</sup> M. Sędlak, *Litwa w oczach Jerzego Giedroycia*, [w:] *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, s. 172.

<sup>26</sup> J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1946–1986*, wyd. K. Pomian i J. Krawczyk, Warszawa 1994, s. 256.

<sup>27</sup> B. Stankevič, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės vaizdinys...*, s. 137–138.

kracji zachodniej, kształtując samodzielne i przyjazne Polsce państwa ukraińskie, litewskie i białoruskie. Bez tych państw bezpieczeństwo Polski nie może być zagwarantowane.

We wspomnianym artykule Juliusza Mieroszewskiego wypowiedziano myśl: wspólnota równorzędnych partnerów miała zapewnić poskromienie polskich i rosyjskich dążeń imperialistycznych, ponieważ „tylko nie-imperialistyczna Rosja i nie-imperialistyczna Polska miałyby szansę ułożenia i uporządkowania swych wzajemnych stosunków. [...] Ukraińcom, Litwinom i Białorusinom musi być przyznane w przyszłości pełne prawo do samostanowienia, bo tego wymaga polsko-rosyjska racja stanu”<sup>28</sup>. W tym artykule napisano również: „jeżeli dla uproszczenia obszar obejmujący Ukrainę, Litwę i Białoruś określimy literami ULB – to należy stwierdzić, że w przeszłości – a poniekąd i dziś – obszar ULB był czymś więcej niż «kością niezgody», pomiędzy Polską a Rosją. Obszar ULB determinował formę stosunków polsko-rosyjskich, skazując nas albo na imperializm, albo na satelictwo. [...] Szukaliśmy przewagi na obszarach ULB – czy to na drodze wojskowej czy wysuwając plany federacyjne – ponieważ historia uczy nas, że Rosja dominująca na tych obszarach jest rywalem nie do pokonania. Z rąk zwycięskiego rywala nie można oczekiwać niczego innego prócz niewoli”<sup>29</sup>.

Realizacja koncepcji ULB możliwa stała się dopiero po upadku radzieckiego imperium. Zainicjowane przez Michaiła Gorbaczowa pieriestrojka i głośność, które pobudziły upadek ZSRR, w „Kulturze” były długo oczekiwane, jednak nie spodziewano się, że zmiany dokonają się tak szybko. Zdziwienie najlepiej określił sam Jerzy Giedroyc – on zawsze był przekonany, że sowieckie imperium upadnie, jednak nie spodziewał się, że jemu samemu będzie dane to ujrzeć<sup>30</sup>. W tym czasie właśnie w „Kulturze” Zbigniew Brzeziński, analizując coraz wyraźniejsze dążenia narodowyzwoleńcze w Związku Sowieckim, pisał: „Marks nazwał kiedyś carskie imperium «więzieniem narodów», Stalin zamienił je w «cementarz narodów», za Gorbaczowa staje się ono «wulkanem narodów»”<sup>31</sup>.

Latem 1990 roku Litwa pierwsza wystąpiła z imperium sowieckiego. Wkrótce, w numerze „Kultury” z czerwca tego roku, pierwszy raz pojawił się nagłówek „ULB zaczyna się realizować”<sup>32</sup>.

Jednak nieco wcześniej, 14 maja 1990 roku, polski rząd na wychodźstwie oświadczył, że wschodnia granica Polski została ustalona w 1921 roku traktatem ryskim i jest legalną granicą między Polską a Związkiem Sowieckim. Ta granica może być zmieniona jedynie w wyniku obustronnego porozumienia wolnych i su-

<sup>28</sup> J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks Polski” i obszar ULB*, „Kultura” 1974, nr 9, s. 12.

<sup>29</sup> Tamże, s. 7–8.

<sup>30</sup> *Rozmowa Krzysztofa Pomiana z Jerzym Giedroyciem*, „Kultura” 1992, nr 1–2, s. 90.

<sup>31</sup> Z. Brzeziński, *Postkomunizm i dążenia narodowościowe: próba sił*, „Kultura” 1989, nr 12, s. 52–71. Por.: Z. Brzeziński, *Post-Communist Nationalism*, „Foreign Affairs”, Winter 1989, t. 68, No. 5, s. 1–25.

<sup>32</sup> Szerzej zob.: B. Stankevič, *Vidurio Rytų Europa*, s. 140; także, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikš-*

werennych parlamentów tych państw<sup>33</sup>. Było to zupełne przeciwieństwo idei „Kultury”<sup>34</sup>. Tym bardziej że polski rząd w Warszawie zwlekał z uznaniem Litwy. Takie balansowanie Polski „Kultura” potępiła, twierdząc, że Polska, która zdradza swojego sąsiada, zdradza swoją historię, a zapewne także swoją przyszłość. „Kompleks Budrysa” (jakoby „mała Litwa” nie może przybliżyć Polski do Europy, a może co najwyżej przysporzyć więcej problemów z potężnym sąsiadem radzieckim) nie broni Polski przed „porwaniem przez Wschód”<sup>35</sup>. To właśnie wyjaśnia, czemu w 1991 roku, w rocznicę ogłoszenia niepodległości przez Litwę, Tomas Venclova w wywiadzie dla „Kultury” powiedział, że konflikt litewsko-polski okazał się silniejszy, niż mu się wydawało – w dużej części warunkowała to zwłoka polskich polityków w uznaniu Litwy *de jure*<sup>36</sup>.

Jest to czasem uważane za największy błąd polskiej polityki zagranicznej w owym czasie, mocno krytykowany przez Jerzego Giedroycia<sup>37</sup>. W 1991 roku twierdził on: „Polska ma możliwość odegrania wielkiej roli na Wschodzie i w środkowej Europie. Tymczasem robi się absolutnie wszystko, aby te możliwości przekreślić i zaprzepaścić». Drażnił go brak orientacji krajowych polityków w sytuacji międzynarodowej, chaos decyzyjny, niekompetencja, przesadne obawy przed Rosją, rzadka znajomość problemów ukraińskich czy litewskich. Nie rozumiał powodów odwlekania decyzji polskiego Sejmu w sprawie uznania niepodległości Litwy (co nastąpiło dopiero we wrześniu 1991 r.)<sup>38</sup>.

Ale na Litwie w owym czasie (już od 1988 roku) miała miejsce jeszcze jedna rzecz – formowanie się „polskiego terytorialnego okręgu wileńskiego”. Litwini, jeszcze nie zdolawszy nauczyć się odróżniać „upiórów” Dmowskiego i Piłsudskiego, zaczęli obawiać się i lękać bardzo zwyczajnie – nad Wilnem unosił się „upiór Żeligowskiego”. Jednak zapominano przez to, że za wileńskimi autonomistami do brzo widoczna była ręka Moskwy<sup>39</sup>.

---

*tystės vaizdinys...*, s. 169.

<sup>33</sup> Stanowisko rządu RP na uchodźztwie: „Kultura” 1990, nr 7–8, s. 214.

<sup>34</sup> I. Hofman, *dz. cyt.*, s. 93.

<sup>35</sup> R. Kowalski, *Kompleks Budrysa*, „Kultura” 1991, nr 7–8, s. 162.

<sup>36</sup> Zob.: R. Górczyska, T. Venclova, *Powrót Litwy na orbitę europejską*, „Kultura” 1991, nr 3, s. 105.

<sup>37</sup> Zob. wypowiedź Zdzisława Najdera, historyka literatury, dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w latach 1982–1987 – *Od Giedroycia do Partnerstwa Wschodniego. Ankieta*, „Nowa Europa Wschodnia”, 2009, nr 2, s. 22.

<sup>38</sup> I. Hofman, „*Ogłoszę się Litwinem*”. *O programie wschodnim Jerzego Giedroycia*, [w:] *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, s. 186. Por.: *Dlaczego nie przyjechałem do Polski. Doktorat honoris causa dla Giedroycia*, „Gazeta Wyborcza” 1991, nr 262, s. 7; E. Polak, *Polską rządzą królewietą. Rozmowa z Jerzym Giedroyciem*, „Spotkania” 1991, nr 41, s. 3–6; *Jestem pesymistą. Z Jerzym Giedroyciem rozmawia A. Garlicki*, „Polityka” 1991, nr 42, s. 8; *Rozmowa Krzysztofa Pomiana z Jerzym Giedroyciem*.

<sup>39</sup> Trochę później zaczęło się wyjaśniać, że ten projekt był bezpośrednio instruowany z Moskwy, przez sekretarza KC KPZR Olega Szenina. Z początku deklarowano, że ten kraj autonomiczny będzie w składzie

Zatem koncepcja ULB Jerzego Giedroycia miała zapewnić Polsce bezpieczeństwo, a regionowi Europy Środkowo-Wschodniej demokratyczną stabilność, jednocześnie pobudzając do porozumienia polsko-rosyjskiego. Polsce w tym procesie miała być powierzona rola inspiratora, gdyż uważano, że przyjaźń z państwami Zachodu jest cenna i potrzebna, ale nie stwarza Polsce pełnej gwarancji bezpieczeństwa, dlatego potrzeba jej jasnej i konsekwentnej polityki wschodniej<sup>40</sup>.

Dla Litwinów najbardziej aktualne z tego, co przeczytałem, miało być to, że w imię stabilności w regionie Polska pogodziłaby się z utratą Wilna i Lwowa. Jednak nie była to zwykła, pragmatyczna idea – była pręźnie związana z rezygnacją nie tylko z „kresów” endecji, ale także z koncepcji federacyjnych Piłsudskiego. Zatem dlaczego Litwa tak mało o tym wie?

### Trudna droga Litwy do Jerzego Giedroycia

Zauważono już<sup>41</sup>, że istniała wyraźna różnica między zachowaniem się emigracji litewskiej i ukraińskiej wobec „Kultury”. Ukraińcy mieli Bohdana Osadcuka, mieszkającego w Berlinie Zachodnim i stale współpracującego z „Kulturą”. Osobistość podobnej rangi po stronie litewskiej pojawiła się dopiero po emigracji Venclovy w 1975 roku. Do tego czasu sprawy Litwy były omawiane nie przez Litwinów, lecz, jak się zdaje, przede wszystkim przez polskich autorów. Publikacje Litwinów w „Kulturze” były niezwykle rzadkie, można byłoby policzyć je na palcach jednej ręki. Najpierw w 1955 roku pokazał się w „Kulturze” Juozas Girnius<sup>42</sup> z artykułem zatytułowanym *W poszukiwaniu dialogu polsko-litewskiego*. Przedstawił on w nim oceny przeszłości polsko-litewskiej oraz problem stolicy Wilna, twierdząc, że od rozwiązania tego problemu zależą stosunki litewsko-polskie. Juozas Girnius pisał: „Zadaniem intelektualistów obu narodów musiałyby być szukanie dróg do wszczęcia *dialogu*, mimo że nie byłby on pozbawiony akcentów pewnej goryczy. Gdy w łonie obu społeczeństw znajdzie się więcej wzajemnego zrozumienia, na pewno więcej będzie nadziei na to, że i politycy znajdą właściwsze rozwiązanie”<sup>43</sup>. Artykuł Girniusa

---

LSRR. Już po 11 marca, 17 marca, z polecenia Kremla próbowano tworzyć autonomię – tak zwaną Polską Socjalistyczną Autonomię Sowiecką w składzie RSFR, przynajmniej taki cel wyraziła delegacja autonomistów u N. Ryzkova (zob. *Slapti Gorbačiovo archyvai*, Vilnius 2012, s. 179). Data 17 marca bardzo symbolicznie zbiegła się z datą wręczenia Litwie przez Polskę ultimatum w 1938 roku (zob. Z. Butkus, *Istorikas: Kovo 17-osios šmėkla Vilniuje pasirodys trečių kartą?* „Balsas.lt”, 2012.03.15, <http://www.balsas.lt/m/naujiena/587168>). W końcu 6 października 1990 roku przedstawiciele niektórych okolic rejonu wileńskiego, trockiego, święciańskiego i szyrwinckiego zebraли się na zjeździe w Ejszyszkach, gdzie ogłosili utworzenie Polskiego Narodowo-Terytorialnego Kraju w ramach Litwy. Szerzej zob. *Kas ir kodėl kūrė autonomiją Vilniaus krašte 1989–1992 m.*, „Kultūros barai”, 2013, nr 5, s. 72–77.

<sup>40</sup> J. Mieroszewski, *Polska Westpolitik*, „Kultura” 1973, nr 9, s. 47.

<sup>41</sup> I. Hofman, *Ukraina, Litwa, Białoruś...*, s. 210.

<sup>42</sup> J. Girnius, *W poszukiwaniu dialogu polsko-litewskiego*, „Kultura” 1955, nr 10, s. 49–56.

<sup>43</sup> Tamże, s. 56.

doczekał się pewnego oddźwięku w polskich środowiskach emigracyjnych, ale, jak podaje Vincas Trumpa<sup>44</sup>, prawie bez echa przeszedł wśród litewskiej emigracji.

Mimo to koncepcja Juozasa Girmiusa wyraźnie należy do litewskiej wielkiej narracji historycznej, która nie wyjaśnia, lecz jedynie oskarża za niepowodzenia kultury litewskiej i polonizację.

Na tekst Girmiusa zareagowali dwaj autorzy: nieoficjalny przedstawiciel w Kownie międzywojennego państwa polskiego w latach 1933–1937 Tadeusz Katelbach<sup>45</sup> oraz były minister spraw zagranicznych Litwy Środkowej w latach 1920–1922 Jerzy Iwanowski. Odpowiedź tego ostatniego<sup>46</sup> jest interesująca nie tylko dlatego, że wypowiedział ją człowiek należący do doprawdy ciekawej rodziny. Czterej bracia Iwanowscy, urodzeni w Lebiodce koło Lidy, poszli różnymi drogami narodowościowymi: wspomniany Jerzy stał się polskim działaczem politycznym, Waclaw – białoruskim działaczem społecznym, Stanisław pozostał adwokatem w Wilnie, a Tadeusz stał się znanym wszystkim Litwinom Ivanauskasem – profesorem kowieńskiego Uniwersytetu Witolda Wielkiego, patriarchą litewskiego przyrodoznawstwa. To właśnie jego brat Jerzy wypowiedział konkretne zarzuty wobec Litwinów (wśród nich także to, że Litwini odrzucili propozycje Józefa Piłsudskiego i plan Paula Hymansa) za politykę Litwy w latach 1919–1922, podał argumenty przemawiające za unią polsko-litewską. Należały do nich: obrona przed wspólnymi wrogami, chrzest katolicki, a nie prawosławny, nieodznaczenie się kultury litewskiej „dostateczną prężnością”.

Zatem Wielkie Księstwo Litewskie uważane jest za wspólny twór trzech narodów, a Wilno proponuje się oddać wszystkim trzem grupom etnicznym Wielkiego Księstwa – Polakom, Litwinom i Białorusinom, które powinno stać się ich kondominium. Zacytujmy: „Inteligentny Litwin, pragnący kształcić się lub żyć życiem wychodzącym poza granice kraju, musiał nawiązać łączność z Polską, bo Polska była tym oknem, przez które życie kulturalne Zachodu przenikało na Litwę. Rozszerzyć swoje horyzonty umysłowe można było jedynie za pośrednictwem kultury polskiej. Dziś, gdy kultura litewska znalazła odpowiednie jej miejsce w stosunkach intelektualnych świata, gdy jej żywiołowa ekspansja pociąga coraz więcej obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego, wielu Polaków nawet nie pochodzenia litewskiego dołącza się do niej w poczuciu głębokiego przywiązania do kraju, w którym się urodzili lub wychowali. [...] W wyniku specyficznych warunków życia, otoczenia, przyrody, tradycji wierzeń, ludności, z którą współżyli, wytworzył się pośród Polaków nowy typ Polaka-Litwina. [...] Wszystkie trzy grupy etniczne przytaczają szereg racji prawnych i gospodarczych dla posiadania Wilna; wszystkie ich argumenty mogą być słuszne [...] Czy możemy więc rozstrzygnąć ten spór w ten sposób, by któraś ze stron nie była pokrzywdzona? Nie”<sup>47</sup>. Czy łatwo się spierać z taką pozycją?

<sup>44</sup> V. Trumpa, *Lietuviai ir lenkai*, „Metmenys” 1970, nr 19, s. 138.

<sup>45</sup> T. Katelbach, *Dialog polsko-litewski*, „Kultura” 1956, nr 1, s. 89.

<sup>46</sup> J. Iwanowski, *Dialog polsko-litewski*, „Kultura” 1956, nr 1, s. 80–88.

<sup>47</sup> Tamże.

A dalej przez dwa dziesięciolecia trwała cisza. Dopiero w 1976 roku ukazał się dialog, bardzo podobny w formie do tego z roku 1955, nazwany *Trudnym dialogiem* – pisał Litwin, a odpowiadał mu Polak (Kazimierz Okulicz) i „Starolitwin” (Czesław Miłosz). Na drażliwy tekst Jonasa Dainauskasa *Zgrzytliwe ognisko przeszłości*, powtarzający dawne stereotypy o okupacji Wilna, ideach polonizacyjnych Piłsudskiego i o zawłaszczeniu przez Polaków najlepszej tradycji kulturalnych Litwy – Adama Mickiewicza i Uniwersytetu Stefana Batorego, Czesław Miłosz odpowiedział zwyczajnie – za podstawową wadę artykułu Jonasa Dainauskasa uważa zacięcie, z którym autor przekreśla wielokulturową przeszłość Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>48</sup>.

Nowy charakter przybrał polsko-litewski dialog w 1978 roku wraz z Tomaszem Venclovą oraz imponującym jego i Czesława Miłosza *Dialogiem o Wilnie*<sup>49</sup>, w którym na nowo odczytywane jest wileńskie dziedzictwo, a Tomasz Venclova jak nigdy wcześniej należycie prezentuje skomplikowane perypetie stosunków polsko-litewskich. Z drugiej strony, w 1980 roku Tomasz Venclova dla miesięcznika „Aki-račiai” wypytywał Jerzego Giedroycia o dość oczywiste sprawy, co wskazywałoby, że „Kultura” w ogóle nie została włączona w litewską kulturę emigracyjną.

Rolę Tomasza Venclovy w zrewidowaniu stosunków litewsko-polskich osobno omówiła Iwona Hofman<sup>50</sup>. Szczególnie akcentuje ona poglądy Tomasza Venclovy na mity i stereotypy narodowe, podobne do stanowiska Adama Michnika. Część z nich zachowała się dlatego, że była uważana za niekomunistyczne, a podtrzymanie antypolskich mitów stworzyło alibi nomenklaturze komunistycznej, pozorującej obronę litewskości.

Za inny ważny dokument Iwona Hofman uważa *List otwarty do Litwinów i Polaków na Litwie* Tomasza Venclovy z 1989 roku<sup>51</sup>. Uznaje on ogromny wpływ polskiej kultury: „Wpływ kultury polskiej, szczególnie po unii lubelskiej, był olbrzymi; myślę, że ogólnie rzecz biorąc, pozytywny, choć pewnie ani jeden Litwin się ze mną nie zgodzi. Bez Polski nie mielibyśmy wielu rzeczy, prawdopodobnie także pojęcia praw politycznych”<sup>52</sup>.

W tym tekście najbardziej szokującym dla Polaków twierdzeniem było to, że litewski ruch narodowy kształtował się, według Tomasza Venclovy, w opozycji bardziej do Polski niż do Rosji czy Niemiec. Wyjątkowo radykalnie wyglądała następująca wypowiedź: „Jest rzeczą niewątpliwą, że w czasach międzywojennych

<sup>48</sup> Cz. Miłosz, *Dziwna polemika*, „Kultura” 1976, nr 4, s. 77.

<sup>49</sup> Dialog pierwszy raz opublikowano w: Cz. Miłosz, T. Venclova, *Dialog o Wilnie*, „Kultura” 1979, nr 1–2, litewskie wydanie: T. Venclova, *Vilnius kaip dvasinio gyvenimo forma*, [w:] T. Venclova, *Vilties formos: eseistika ir publicistika*, Vilnius 1991, s. 171–205.

<sup>50</sup> I. Hofman, *Ukraina, Litwa, Białoruś...*, s. 80–81.

<sup>51</sup> T. Venclova, *Atviras laiškas lietuviams ir Lietuvos lenkams*, [w:] tenże, *Vilties formos*, Vilnius 1991, s. 205.

<sup>52</sup> Tamże, s. 200.

sytuacja Litwinów na Wileńszczyźnie była nie do pozazdroszczenia. Pamiętamy dotychczas zapędy polonizacyjne Bociańskiego, pamiętamy również niezbyt przyjazną dla Litwinów postawę Kościoła polskiego w tym okresie. Ale należy uznać – co zresztą zrobiła Liga Wolności Litwy w swoim oświadczeniu z 22 listopada 1988 roku – że panowanie polskie na tych terenach, nawet jeśli pozostawiało bardzo dużo do życzenia, chroniło przez dwadzieścia lat tamtejszą ludność (również białoruską, ukraińską, żydowską) przed znacznie gorszym losem, mianowicie sowietyzacją i stalinizmem<sup>53</sup>.

Nowatorskie czy nawet unikatowe stanowisko Tomasza Venclovy tylko potwierdza wniosek – litewska emigracja długo żyła duchem wojny ideowej z Polską. Tymczasem w sowieckim społeczeństwie na Litwie pojawiły się przeszkody i utrudnienia w utrzymaniu wizerunku Polaka jako wroga. Przeszkadzały więzi katolików, szczególnie duchownych, polska telewizja, dzięki której Litwa mogła zobaczyć nie tylko Wajdę, ale również Bergmana, Felliniego czy Antonioniego, przeszkadzało także ogólnie polskie kino, na którym litewscy krytycy filmowi wychowali całe pokolenie wielbicieli kina intelektualnego. W końcu przeszkadzała księgarnia „Przyjaźń”, przez którą na Litwę trafiali nie tylko polscy autorzy, ale też tłumaczenia literatury zachodniej na język polski. Ostatecznie – w ramach żartu – znam wielu ludzi, którzy przez lotewskie radiodbiorniki VEF słuchali *Lata z radiem*, a tam rozbrzmiewały piosenki Czesława Niemena, Czerwonych Gitar i Seweryna Krajewskiego, Skaldów, 2+1, Alibabek i inne. W 2006 roku podczas oficjalnej wizyty prezydent Polski śp. Lech Kaczyński tę podaną przeze mnie osobistą refleksję przyjął nie jako żart, lecz fakt rozpowszechnienia polskiej kultury i podziękował. Zatem w czasach radzieckich dla Litwy Polska była prawdziwym „oknem na Europę”<sup>54</sup>. Dlatego naturalne jest, że w naszym pokoleniu tak szerokim echem odbiła się koncepcja profesora Edvardasa Gudavičiusa o europeizacji Litwy i o roli Polski w tym procesie. Z owej koncepcji wynikało, że Polska stała się tym kanałem, którym Litwa w końcu osiągnęła Europę, a to znaczy, że Polska już wcześniej odegrała rolę „okna na Europę”. Koncepcja ta nie pozwalała już patrzeć na Polskę jako na źródło nieszczęść Litwy, a na litewskich Polaków jak na obce ciało w tkance społeczeństwa i kultury Litwy.

Choć jesienią 1990 roku delegacja Sajūdisu – Emanuelis Zingeris i Juozas Tumelis – odwiedziła Jerzego Giedroycia w Paryżu i choć Polska 13 stycznia 1991 roku udzieliła schronienia Algirdasowi Saudardze, posiadającemu pełnomocnictwa do utworzenia pierwszego rządu emigracyjnego – ale w tym samym czasie na Litwie odżyło równanie: Mołotow = Ribbentrop = Żeligowski. Nikt nie próbował obliczać, czy takie równanie nadaje się do określenia stosunków Litwy i Polski z perspektywy tysiąclecia, a nie tylko konfliktu polsko-litewskiego w XX wieku. Tym bardziej nikt nie próbował wyjaśniać, że Żeligowski, który pochodził z Oszmiany, nie mógł siebie okupować, zatem

<sup>53</sup> Tamże, s. 207. [Cytat za przedrukiem *Listu otwartego do Litwinów i Polaków na Litwie*: „Lithuania” 1990, nr 1, s. 155 – przyp. tłumacza].

<sup>54</sup> Por. Ideę o PRL jako oknie na Europę dla Ukrainy – I. Hofman, *dz. cyt.*, s. 79.

był, jak byśmy teraz powiedzieli, prawdziwym „Starolitwinem”, walczącym, jak to sam mówił, ze „Żmudzinami”, jednak zrezygnował z idei Litwy i został nazwany nie okupantem, lecz zdrajcą idei.

Co prawda także później miały miejsce kurtuazyjne wizyty litewskich liderów u Jerzego Giedroycia, a nawet jego uhonorowanie – w 1997 roku Jerzy Giedroyc otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Litwy, a w 1998 roku został odznaczony medalem Wielkiego Księcia Litwy Giedymina Pierwszego Stopnia<sup>55</sup>.

Pewne ożywienie nastąpiło w stulecie urodzin Jerzego Giedroycia w 2006 roku, jednak tekstów nie było wiele i były one krótkie<sup>56</sup>. Zatem odważylibyśmy się sądzić, że koncepcja ULB Giedroycia nie została należycie uznana i doceniona, a tym bardziej nowatorstwo geopolityczne tej koncepcji i potencjalne pochodne do realiów historiograficznych, do nowych odczytań historii i kultury regionu<sup>57</sup>. Za przełom tu można bez wątpienia uważać rozprawę doktorską Barbary Stankevič, której trzecia część jest poświęcona doktrynie ULB Jerzego Giedroycia<sup>58</sup>. A za najważniejsze – Forum Jerzego Giedroycia, a więc jego imienia. To pozytywna strona sprawy.

Poza tym zasadom koncepcji ULB, choć bez głębszej refleksji, długo odpowiadała zarówno polityka zagraniczna, jak i wewnętrzna Litwy, a autorytetami byli Jan Paweł II i Czesław Miłosz. W życiu publicznym wyraźnie widać było stanowisko części polskiej mniejszości narodowej, lojalnej wobec państwa litewskiego.

Obecnie możemy to wspominać z nostalgią, ponieważ Litwa stanęła dziś, podobnie jak w 1990 roku... w obliczu dwóch przeciwstawnych tendencji – narodowców

<sup>55</sup> I. Hofman z zachwytem mówi, iż medal ten jest najwyższym litewskim odznaczeniem „za nieustające wysiłki w podnoszeniu prestiżu Litwy” i „za specjalne zasługi dla kultury litewskiej”. Łagodnie dodamy, że odznaczenie naprawdę mogło być wyższe, ponieważ to tylko medal orderu, a nie któryś z krzyży (jest ich pięć).

<sup>56</sup> V. Landsbergis, *Apie Jerzy Giedroycą, kurį galėtume vadinti Jurgiu Giedraičiu*, „Kultūros barai” 2006, nr 12, s. 50; E. Degutienė, *J. Giedroycas: Jačiuosi esąs lietuvis*, „Vėidas” 2006, nr 51, s. 48–49; D. Vilimas, *Актуальны ли сегодня идеи Ежи Гедройца? Раздел культурного наследия ВКЛ в начале XXI века* [w:] *На ўшанаванне памяці Ежы Гедройца*, Мінск 2006; E. Degutienė, *Jerzy Giedroyc – wielki Polak i wielki Litwin*, „Lithuania” 2007, nr 1–2, s. 6–10; Z. Butkevičius, *Kažkoks Giedraitis iš Paryžiaus*, „Šiaurės Atėnai” 2007 nr 839; R. Rimickaitė, *Tokios respublikos nėra – tokia respublika buvo...: apie žymaus lenko Jerzy Giedroyc gyvenimą ir nuveiktų darbų politiką*, „Akiračiai” 2007, nr 1; E. Aleksandravičius, *Emisariusz królestwa polityki szekspirowskiej*, [w:] *Jerzy Giedroyc: kultura – polityka – wiek XX*, A. Mencwel et alia (red.), Warszawa 2009, s. 39–41; R. Kamuntavičius, *Vytautas Kavolis: działacz emigracyjny. Paralele z Jerzym Giedroyciem (głos nadesłany)* [w:] tamże, s. 107–109. Ukazało się także tłumaczenie tekstu polskiego historyka: M. Kornat, *Jerzys Giedroycas ir XX amžiaus lenkų politinės idėjos*, „Naujasis židynys-Aidai” 2009, nr 7 s. 255, 258.

<sup>57</sup> Zob.: A. Bumblauskas, *Aktualieji ir istoriniai Europos regionai: Lietuvos Didžioji Kunigaikštija, ULB, Vidurio Rytų Europa*, [w:] *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštijos tradicija ir tautiniai naratyvai* (Specialusis „Lietuvos istorijos studijų” leidinys, t. 7), A. Bumblauskas, G. Potašenko (red.), Vilnius 2009, s. 21–25.

<sup>58</sup> B. Stankevič, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės vaizdinys...*, s. 127–218.

Gintarasa Songaili i Akcji Wyborczej Polaków na Litwie Waldemara Tomaszewskiego. „Upiory” Antanasa Smetony i Romana Dmowskiego znów starły się ze sobą. Ale, jak się zdaje, wcale nie lepiej jest w Polsce.

### Kamienie przy drodze Polski do narodów ULB

Litwa odznaczyła Giedroycia, choć się w niego nie wczytała. Polska czytała go znacznie dokładniej i prawie wszyscy uważali się za uczniów Giedroycia, a nawet prześcigali się w superlatywach wobec koncepcji ULB<sup>59</sup>.

Zatem we współczesnym polskim dyskursie intelektualnym umocniła się opinia, że Giedroyc wywarł wielki wpływ na myśl geopolityczną polskiej emigracji powojennej, liderów Solidarności<sup>60</sup>, byłego prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego i nowoczesną politykę wschodnią państwa polskiego<sup>61</sup>. Zatem, paradoksalnie, Giedroyc był w opozycji do emigracyjnego rządu londyńskiego, a z postkomunistami – rządem i Aleksandrem Kwaśniewskim znalazł wspólny język<sup>62</sup>.

Sam Jerzy Giedroyc odnosił się do tego sceptycznie: „Wiele osób w Polsce twierdzi, że wyrosło, czytając «Kulturę», ale mnie się wydaje, że takie przypadki są bardzo rzadkie. Piszę się dla nas laurki, które trąca mowami pogrzebowymi i które dla mnie osobiście brzmią bardzo przesadnie. «Kultura» przedostawała się do Polski. Ale przedostawanie się i wpływ – to dwie różne rzeczy” – tak swój wpływ na polskie społeczeństwo oceniał on sam w wydanej po raz pierwszy w 1995 roku autobiografii<sup>63</sup>. Jednak po prawie dziesięcioleciu w jednym ze swoich wywiadów J. Giedroyc mimo wszystko powiedział, że największą zasługą jego i „Kultury”

<sup>59</sup> Zob. różne wypowiedzi z 2010 roku w portalu internetowym „Stosunki Międzynarodowe”. Np. senator, profesor, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Senatu nazywa koncepcję ULB „genialną i nowatorską”, a Andrzej Brzeziecki, redaktor „Nowej Europy Wschodniej” – „najbardziej rewolucyjną koncepcją”. Katarzyna Pisarska, dyrektor Europejskiej Akademii Dyplomacji, twierdzi, iż kształt polskiej polityki od 1990 roku zależy od doktryny Giedroycia–Mieroszewskiego. Leszek Moczulski twierdzi, że znaczenie koncepcji ULB jest kluczowe – to właśnie ona miała decydujący wpływ na to, iż Polska, odzyskując niepodległość, była w pełni solidarna z dążeniami wolnościowymi Litwinów, Białorusinów czy Ukraińców i odwrotnie – oni byli solidarni z Polakami. Zdaniem Moczulskiego była to olbrzymia różnica w porównaniu z sytuacją z 1918 roku. Zob.: *Doktryna ULB – koncepcja Giedroycia i Mieroszewskiego w XXI wieku: Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego* 2010-05-24, w Internecie: [http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artukul,689,Doktryna\\_ULB\\_?\\_koncepcja\\_Giedroycia\\_i\\_Mieroszewskiego\\_w\\_XXI\\_wieku](http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artukul,689,Doktryna_ULB_?_koncepcja_Giedroycia_i_Mieroszewskiego_w_XXI_wieku).

<sup>60</sup> Idea ULB do Polski przysłała przez nurty opozycyjne; zob. artykuł Pawła Kowala, w którym przeanalizowane są teksty programowe liderów Solidarności: Jacka Kuronia, Adama Michnika i in. – P. Kowal, *Za wolność naszą i waszą: Ukraina, Litwa i Białoruś w myśli polskich środowisk opozycyjnych w latach 1976–1980*, [w:] *Narody i historia*, A. Rzegocki (red.), Kraków 2000, s. 239–293, dostęp przez Internet: <http://www.omp.org.pl/stareomp/indexaa76.html>.

<sup>61</sup> Zob.: B. Stankevič, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės vaizdinys lenkų XX a.*, s. 206.

<sup>62</sup> Zob. Wypowiedź Zdzisława Najdera, na portalu internetowym „Stosunki Międzynarodowe” – por. przyp. 59.

<sup>63</sup> Cyt. za: B. Stankevič, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės vaizdinys lenkų XX a.*, s. 205.

było to, że polskie społeczeństwo uznało obecne granice wschodnie i nie myśli więcej o kolejnej inkorporacji Lwowa czy Wilna<sup>64</sup>.

Dziś zatem nie wątpi się<sup>65</sup>, że w końcu XX wieku w niepodległej Polsce drogowskazem w stosunkach z sąsiadami stało się przekonanie Giedroycia, że sytuacja Polski w Europie i na świecie zależeć będzie od jej pozycji w Europie Wschodniej. Im silniejsza będzie ta pozycja, tym ważniejsza będzie Polska dla Zachodu, ponieważ Zachodowi jest ona potrzebna po to, by zdołała utrzymać dobre stosunki z Rosją i pomogła Europie oraz Ameryce wkomponować ją w ogół państw demokratycznych.

Jednak Giedroyc jakoś nie wyjeżdżał do Polski, a w 1994 roku odmówił przyjęcia najważniejszego polskiego odznaczenia – Orderu Orła Białego. Nawet swoje maski pośmiertne oddał jedynie Litwie. Może „źle się dzieje w państwie duńskim”?

Przypomnijmy sobie, o czym już mówiliśmy:

- Latem 1990 roku Jerzy Giedroyc oświadcza: „ULB zaczyna się realizować”. Ale przecież jednocześnie pojawiło się też oświadczenie emigracyjnego rządu londyńskiego.
- W 1991 roku Polska udziela schronienia Algirdasowi Saudargasowi, posiadającemu pełnomocnictwa do utworzenia litewskiego rządu na wychodźstwie, ale sama uznała Litwę dopiero jako 23. państwo na świecie.
- W 1993 roku w końcu podpisany zostaje traktat polsko-litewski, ale jeszcze w 1995 roku słyszałem w Polsce: „Litwa – kula pod nogami”.
- W 1997 roku – Deklaracja Wigierska, ale w tym samym czasie (1996) Jan Widacki pisze o dwóch politykach zagranicznych Polski: Sejmu i MSZ.

Ten dualizm jest widoczny nawet w najnowszych dyskusjach o koncepcji ULB Giedroycia. Obok wspomnianych superlatyw w tej samej dyskusji wprost mówi się, że ta koncepcja się zestarzała, uważa się ją za eksponat muzealny, który stracił swą funkcję, porównywana bywa nawet ze Szczerbcem<sup>66</sup>. Mówi się<sup>67</sup>: koncepcja ULB nie wymagała korekt, dopóki istniał ZSRR, a względem krajów ULB nie można stosować jednolitej polityki, ponieważ wszystkie one poszły różnymi drogami. Litwa jest członkiem UE, Ukraina balansuje między Wschodem i Zachodem, a Białoruś jest pod wpływem Wschodu.

Że nie jest to przypadkowa ocena, pokazuje Jerzy Pomianowski: błąd całego ostatniego dwudziestolecia Polski to traktowanie Jerzego Giedroycia jako reliktu epoki jałtańskiej i wręcz przeszkodę w stosunkach z Rosją<sup>68</sup>.

<sup>64</sup> Tamże, s. 206.

<sup>65</sup> T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów...*, s. 255–262. Por.: B. Stankevič, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės vaizdinys...*, s. 139–140.

<sup>66</sup> Zob. wypowiedź Sławomira Dębskiego, dyrektora Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych – *Od Giedroycia do Partnerstwa Wschodniego. Ankieta*, „Nowa Europa Wschodnia” 2009, nr 2, s. 22–23.

<sup>67</sup> Z. Najder, *Od Giedroycia do Partnerstwa Wschodniego. Ankieta*, s. 28–29.

<sup>68</sup> Zob. wypowiedź publicysty Jerzego Pomianowskiego – *Od Giedroycia do Partnerstwa Wschodniego. Ankieta*, „Nowa Europa Wschodnia” 2009, nr 2, s. 32.

Pod tym kątem można i nawet należy spojrzeć na wypowiedź Radosława Sikorskiego z 1 września 2009 roku na Westerplatte<sup>69</sup>. Stwierdził on, że 1 września 1939 roku fiasko poniosła mocarstwowa idea jagiellońska i dodał, że nie można używać jego koncepcji jako narzędzia przeciw Rosji. Z tym nie spierałby się i Jerzy Giedroyc. Czy jednak wobec rezygnacji z wizji jagiellońskiej on sam wybrałby nazywaną realistyczną „koncepcję piastowską”?

Jeśli naprawdę Radosław Sikorski przechodzi od idei jagiellońskiej do piastowskiej, to należy przypomnieć, że Jerzy Giedroyc powiedział o niej: „Koncepcja Polski piastowskiej była mi z gruntu obca. Uważałem ją za pomniejszenie Polski”<sup>70</sup>. Dlaczego nie moglibyśmy dodać, że w 1939 roku na rozłożonej przez Stalina na stole mapie fiasko poniosła także koncepcja „kresów” Dmowskiego? Przecież Polsce zabrano nie tylko rządzone przez 17 lat Wilno, ale też rządzone przez 500 lat Lwów.

Niektórzy chwalą Radosława Sikorskiego<sup>71</sup>, że wziął on sobie głęboko do serca lekcje Giedroycia i Mieroszewskiego. Ale inni zupełnie się z tym nie zgadzają: twierdzenie Sikorskiego o końcu idei jagiellońskiej trudno interpretować inaczej jak rezygnację z koncepcji ULB<sup>72</sup>.

Jerzy Giedroyc proponował szukać dróg do demokratycznej Rosji. Choć ZSRR nie ma, wszystko zależy od zagadkowej Rosji – czym ona jest? Czy Rosja Putina jest demokratyczna? Czy pytanie nie jest retoryczne, skoro wiemy o groźbach wobec państw bałtyckich? Czy także Jerzy Giedroyc przytaknąłby sojuszowi Polski z Rosją zwróconemu przeciw ULB? Wystarczy wspomnieć już wymienianego Juliusza Mieroszewskiego<sup>73</sup>, który z wrażliwością patrzył na kompleksy Ukraińców, Litwinów czy nawet Rosjan. Jego zdaniem niezrozumienie specyfiki „Kresów” jest największym polskim błędem w stosunkach z narodami „Kresów”. Oczywiście jest za co karcieć Litwinów – i za trudne do pojęcia traktowanie „litewskiego alfabetu”, i za pisownię nazwisk osób innej narodowości, i za polskie nazwy miejscowości i ulic. Jednak Radosław Sikorski poszedł znacznie dalej, o czym świadczą ukazujące się teksty polskiego MSZ o „litewskiej okupacji” z 1939 roku. Ale czy Jerzy Giedroyc pozwoliłby na takie pouczanie Litwy i zgodziłby się na sojusz ideowy Radosława Sikorskiego i Waldemara Tomaszewskiego?

<sup>69</sup> Min. Sikorski dla „Gazety”: *1 września – lekcja historii*, „Gazeta Wyborcza”, 29.08.2009, dostęp przez Internet: [http://wyborcza.pl/1,76842,6978098,Min\\_Sikorski\\_dla\\_Gazety\\_1\\_wrzesnia\\_lekcja\\_historii.html#ixzz2aYVmesGV](http://wyborcza.pl/1,76842,6978098,Min_Sikorski_dla_Gazety_1_wrzesnia_lekcja_historii.html#ixzz2aYVmesGV).

<sup>70</sup> J. Pomorski, *Jerzego Giedroycia rozumienie historii...*, s. 13.

<sup>71</sup> Zob. wypowiedź Andrzeja de Lazari w portalu internetowym „Stosunki Międzynarodowe” – por. przyp. 59.

<sup>72</sup> Zob. wypowiedź Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego, eksperta Parlamentu Europejskiego ds. polityki wschodniej UE, w portalu internetowym „Stosunki Międzynarodowe” – por. przyp. 59.

<sup>73</sup> Zob.: I. Hofman, *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Poznań 2003, s. 76.

## Czy zestarzały się idee Jerzego Giedroycia albo dlaczego burzy się pomniki przed ich wzniesieniem?

Ukraiński historyk Jarosław Hrycak powiedział kiedyś: „Obawiam się, że z Jerzym Giedroyciem może stać się to samo, co już stało się z wieloma klasykami: wiele się o nich mówi, lecz mało kto czyta ich dzieła, a jeszcze mniej osób je rozumie”<sup>74</sup>. Tak się już prawdopodobnie stało. Ale przecież wtedy przynajmniej wznosi się pomniki!

Dlaczego nie wnoszą pomników Polacy, wydaje się jasne. „Kultura” była przez starsze pokolenie emigrantów najczęściej oskarżana o rozbieranie ziem Polski, na co zwykle odpowiadała: „Trzeba być logicznym. Opowiadając się za ziemiami odzyskanymi na Zachodzie, musimy z nich zrezygnować na Wschodzie”<sup>75</sup>. Jednak gdy obrazi się jedna grupa społeczna, zwykle nie są przyznawane medale i nie stawia się pomników.

Ale przecież dla Litwy koncepcja ULB legitymizowała Wilno, a dla Ukrainy – Lwów. Ta druga powinna być wdzięczna nie tylko za to, lecz także za odkrycie jej znaczenia geopolitycznego. Przecież idee Jerzego Giedroycia wprost zainspirowały koncepcje Zbigniewa Brzezińskiego, zatem także strategię geopolityczną USA w Europie Wschodniej. „Rosja bez Ukrainy przestaje być imperium”<sup>76</sup>.

Jednak Jerzy Giedroyc ma nie tylko regionalne (z punktu widzenia regionu ULB), ale nawet europejskie znaczenie. Timothy Snyder koncepcję ULB nazwał „wielką strategią «Kultury»” i uważał to za fenomen, który nie pozwolił w naszym regionie zapłonąć jeszcze jednym Bałkanom<sup>77</sup>. Snydera warto zacytować szerzej: „Po rewolucjach 1989 roku w Polsce, na Litwie, Białorusi i Ukrainie pojawiły się wszelkie możliwe przyczyny konfliktu narodowego: upadek mocarstwa; pozbawione historycznego uzasadnienia granice; prowokacyjnie zachowujące się mniejszości; roszczenia terytorialne; bojaźliwe elity; bardzo młode demokracje; pamięć czystek etnicznych i narodowe mity o odwiecznym konflikcie. Mimo takiej sytuacji wyjściowej polska polityka wschodnia zaprowadziła, z uwzględnieniem, czym jest nowoczesna narodowość, stabilny geopolityczny porządek”<sup>78</sup>.

<sup>74</sup> Cyt. za A. Brzezieckim w portalu internetowym „Stosunki Międzynarodowe” – por. przyp. 59.

<sup>75</sup> *Krajowe wydanie „Kultury”*, „Kultura” 1979, nr 9, s. 82. Tekst jest przedrukiem wstępu do wyboru z rocznika 1978 „Kultury”, opublikowanym przez Niezależną Oficynę Wydawniczą NOWA.

<sup>76</sup> „Without Ukraine, Russia ceases to be an empire, but with Ukraine suborned and then subordinated, Russia automatically becomes an empire.” – Z. Brzezinski, *The Premature Partnership*, „Foreign Affairs” 1994, nr 2, s. 80.

<sup>77</sup> Zob. T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów...*, s. 13–17, 247–262, 289–311. Por.: T. Snyder, *Wielonarodowa Rzeczpospolita i korzenie polskiej polityki wschodniej lat 90-tych XX wieku*, [w:] *Aktualność przesłania paryskiej „Kultury” w dzisiejszej Europie. Zbiór studiów*, Ł. Jasina, J. Kłoczowski, A. Gil (red.), Lublin, 2007, s. 327–331.

<sup>78</sup> T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów...*, s. 14.

Wystarczy to skomentować przykładami Litwy:

- Na Litwie działało niby reprezentujące wspólnoty narodowe, lecz jawnie prosowieckie „Jedinstwo”, a współpracowali z nim polscy „autonomiści”.
- Granice Litwy z Białorusią 5 sierpnia 1940 roku kreślone były fajką Stalina; granice z Polską wytyczone zostały w epoce Lucjana Żeligowskiego, bez powtórnego rozpatrzenia granic wytyczonych między Wielkim Księstwem Litewskim i Polską.
- Gorbaczow jasno sformułował pretensje do Wilna i Kłajpedy, a przynależność tej ostatniej najczęściej wiązał z przeszłością eksklawy kaliningradzkiej.
- A na Litwie nierzadko majączono o Poczdamie i obwodzie kaliningradzkim, ubolewając, że nie został on przyłączony do Litwy za Stalina. W takim wypadku drugie Naddniestrze w 1990 roku byłoby gwarantowane.
- Majaczenia były także co do umowy między Litwą a Rosją Sowiecką z 1920 roku i hojnie wytyczonych przez Lenina granic Litwy daleko na wschód na Białorusi.
- Oczywiście warto przypomnieć litewską mitologię o „dobrych Litwinach” i „złych sąsiadach”.

Jak te konflikty mogły się pojawiać, ale się nie pojawiły, Timothy Snyder odpowiada w całej swojej książce. Zadecydowała o tym polska polityka wschodnia: „W latach 1989–1991, kiedy wciąż jeszcze istniał Związek Radziecki, działania polskiej polityki planowano tak, jak gdyby Litwa, Białoruś i Ukraina miały wkrótce stać się narodami z własną państwowością. Polscy dyplomaci dodali pewne zastrzeżenie: niepodległość oznaczałaby zaakceptowanie granic ery sowieckiej. Była to jednocześnie prognoza przyszłości bez Związku Radzieckiego oraz dążenie do wypracowania stabilnego porządku regionalnego, który miał się z czasem wyłonić”<sup>79</sup>.

Co prawda na Litwie wyrażono sceptycyzm<sup>80</sup> co do rezygnacji postkomunistycznej Polski z Wilna i uznania niepodległej Litwy, Ukrainy i Białorusi – wpływ „Kultury” nie był tu najważniejszy – to była po prostu „polityka realna”. Tak postępowała nie tylko Polska, ale i inne państwa regionu.

Niestety, inne państwa regionu nie miały takiej emigracji jak Polska i takiej strategii jak Giedroycia i Mieroszewskiego, która była przygotowywana w „Kulturze” przez całe półwiecze. Dlatego Timothy Snyder pisze o zagranicznej polityce wschodniej Polski pokomunistycznej: „Stanowiło to odbicie nowej, polskiej ogólnej strategii, przygotowanej na emigracji i dyskutowanej przez pięćdziesiąt lat przed 1990 r. Jej autorami byli Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski, którzy swoją

<sup>79</sup> Tamże, s. 247.

<sup>80</sup> A. P. Kasperavičius, *Apie originalią nuomonę, nepatogius klausimus ir vertimų problemas*, rec. z: T. Snyder, *Tautų rekonstrukcija. Lietuva, Lenkija, Ukraina, Baltarusija 1569–1999*, Vilnius 2008. S. Jekelčyk, *Ukraina. Modernios nacijos gimimas*, Vilnius 2009, „Lietuvos istorijos studijos” 2010, t. 26, s. 178–185, 183.

wizję powiązali z własnym rozumieniem polskiej narodowości. Ponieważ wizja ta wyrosła z rozważań nad konfliktami...<sup>81</sup>.

Jakkolwiek byśmy oceniali znaczenia koncepcji Giedroycia, należy zgodzić się z myślą, że gdyby nie program ULB, to w Polsce polityka wschodnia byłaby budowana w duchu „endeckim” – jeśli nie imperialistycznym, to z pewnością nieprzyjaznym wobec państw ULB<sup>82</sup>.

Tymczasem koncepcja ULB stwarzała podstawy do zaufania Polsce, z którą partnerstwo było i jest przez Litwę podtrzymywane jedynie z przyczyn pragmatycznych. Poza tym koncepcja ULB nadała zarówno polskiej, jak i litewskiej orientacji geopolitycznej wymiar kulturowo-historyczny, dziedzictwo kulturowo-historyczne stało się istotne dla polityki zagranicznej. Koncepcja ta zobowiązała politykę zagraniczną Litwy do więzi kulturalnych z krajami regionu ULB, kształtując współczesną regionalną tożsamość. W ten sposób została zaktualizowana tradycja Wielkiego Księstwa Litewskiego, która wniosła w polskie koncepcje „Rzeczypospolitej” akcent historycznej podmiotowości Wielkiego Księstwa, a całe dziedzictwo Rzeczypospolitej Obojga Narodów stało się narzędziem kształtowania tożsamości europejskiego regionu.

Rozwijając wspomnianą myśl o obcości idei piastowskiej, Jerzy Giedroyc był przekonany, że Polska ma być wielka, lecz nie wielkością terytorialną czy imperialną. Polska ma być wielka przez swoje doświadczenia historyczne, którymi powinna dzielić się z innymi<sup>83</sup>.

Ale przecież do dziś ciągnie się tradycja traktowania Litwy do unii lubelskiej jako części „Polski Jagiellonów”, a powstałe w wyniku unii lubelskiej państwo nazywa się nie Rzeczpospolitą Obojga Narodów, lecz „Rzeczpospolitą Polską”. Tak oto staje się zrozumiałe, dlaczego w tradycyjnej litewskiej pamięci historycznej tym bardziej wizerunek polskiej „misji cywilizacyjnej” przyćmiewał pozytywne rezultaty unii. Zatem tam gdzie tradycyjnie Litwini dostrzegali – tyle że z dozą pesymizmu – erozję państwa i kultury litewskiej, Polacy – tyle że z dawką optymizmu – widzieli zwycięstwo cywilizacyjne Polski.

Czasem nawet wśród „giedroyciowców” (chcąc podkreślić rewolucyjną rolę Giedroycia w historii polskiej samoświadomości i tożsamości) mówi się, że Polska bez Wilna i Lwowa jest nie do wyobrażenia od XV wieku (*sic!*)<sup>84</sup>. Zatem nie dziwią pomniki Romana Dmowskiego i „dmowskie” mapy Polski.

A przecież Giedroyc zobowiązał polskich historyków. Przytoczymy tylko kilka też za Janem Pomorskim<sup>85</sup>:

<sup>81</sup> T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów...*, s. 247.

<sup>82</sup> Zob. wypowiedź M. Wojciechowskiego, dziennikarza „Gazety Wyborczej” – *Od Giedroycia do Partnerstwa Wschodniego. Ankieta*, „Nowa Europa Wschodnia” 2009, nr 2, s. 41.

<sup>83</sup> J. Pomorski, *Jerzego Giedroycia rozumienie historii...*, s. 13.

<sup>84</sup> Zob. niektóre wypowiedzi w portalu internetowym „Stosunki Międzynarodowe” – por. przyp. 59.

<sup>85</sup> Zob. przyp. 12.

- Historię Polski należy „odbrązowić”, skończyć z narodową hagiografią i świętowaniem rocznic historycznych – młodzież ma w bród rozmaitego rytualnego show.
- Historycy powinni mieć „odwagę cywilną mówienia Polakom rzeczy, których nie chcą słuchać. Czyli wbrew nim”.
- Historycy muszą zmieniać mentalność narodu, ponieważ w historii Polski znacząca jest stała tendencja – osłabiania władzy wykonawczej.
- Należy przeorientować optykę historyczną. Dzisiejsza polska polityka jest zorientowana na Zachód, a powinna mieć przejrzywą politykę wschodnią. Polska musi być zwornikiem łączącym te dwa światy, ponieważ jej pozycja na Zachodzie będzie mierzona jej rolą na Wschodzie. Rola historiografii jest tu olbrzymia.
- Historiografia to zbiorowa pamięć narodu. Jednak musi być ona nie tylko przypomnieniem przeszłości i nawet nie tylko wyjaśnieniem korzeni współczesności, lecz musi być do pewnego stopnia „świadomością perspektywą”, aby wskazać wyzwania przyszłości i cele dążeń.

Rezygnacja z idei piastowskiej i jagiellońskiej jako wielkich narracji zmusza do podniesienia kwestii, czy kształtuje się alternatywna narracja, która nie tylko pokonałaby te narracje, ale i zrezygnowałaby, według Andrzeja Sulimy-Kamińskiego – z „historiograficznego imperializmu”? Zarysy takiej narracji nakreśliła nie tylko cała plejada polskich historyków, poczynając od Juliusza Bardacha, ale i sam Giedroyc, odpowiadając na oskarżenia o zbyt duży liberalizm – że nie jest zrozumiałe, jak można być zbyt liberalnym, tak samo jak zbyt kulturalnym czy wykształconym.

Niniejszy tekst chciałbym zakończyć słowami mojej odpowiedzi do polskiego dziennikarza:

„Jak w dziejach, tak i dzisiaj i na Litwie, i na Ukrainie bardzo często z ostrożnością były i są oceniane idee federalistyczne na tej podstawie, że nie pomogą tworzyć tożsamości tych narodów i państw, a z drugiej strony – że często nie są odróżnione (mylnie!) od polityki endeckiej (choć, prawdę mówiąc, w najbardziej bolesnej kwestii dla Litwinów, w kwestii Wilna, polskie idee, a zwłaszcza praktyki polityczne – narodowe i federalistyczne – są przeplatane i ich nie można zbyt łatwo odróżnić).

Kiedy wiemy o starych i nowych przejawach myśli polskiej endecji: od starych i najnowszych map Wielkiego Księstwa Litewskiego i Polski z formułami «Polska Jagiellonów» (do 1569 r.!) czyli «Rzeczypospolita Polska» (okres 1569–1795) do budowy pomnika Romanowi Dmowskiemu i akcji dotyczących pogrzebu wielkiego łącznika pomiędzy Polską a Litwą Czesława Miłosza – jest bardzo ciężko oponować „endecji” litewskiej. Dlatego myśl Jerzego Giedroycia, że nad Polską panują dwie trumny – Dmowskiego i Piłsudskiego – jest aktualna nie tylko dla Polaków, ale i dla Litwinów. Ten nowy krytyczny paradygmat polskiej myśli pozwala i Litwinom odejść od nacjonalizmu, od «trumny Smetony», co jest bardzo aktualne nie tylko dla Litwinów, ale i dla Polaków Litwy.

Polska była i jest liderem naszego regionu, ale wielkość dzisiaj jest mierzona nie wielkością interesów, a wielkością zobowiązań. Dlatego kraje ULB mogą czerpać z potężnej polskiej historiografii i kultury idei, które pozwoliły wspólnie patrzeć na przyszłość”.

## 6. Zakończenie

Jerzy Giedroyc do Wilna nigdy nie przybył, po litewsku nigdy nie mówił, ale swoimi myślami i pracami zasłużył na szacunek nie tylko Polaków czy Litwinów, ale też narodów ULB.

Ale mówił też i tak: „Otóż proszę, aby nie uważano mnie za spolonizowanego Litwina, którego za wszelką cenę należy z powrotem zlituanizować. Jestem Polakiem i za Polaka się uważam. Litwa jest moją drugą ojczyzną, ale całe życie poświęciłem Polsce. Nie chcę ani wyolbrzymiać, ani minimalizować swoich i mojej rodziny wysiłków w walce o niepodległość Litwy. Ale nazwisko Giedroyc jest tak samo dobre jak Giedraitis”<sup>86</sup>.

Pochowany został na paryskim cmentarzu, ale, jak wspomniano, dwie z trzech jego masek pośmiertnych zgodnie z ostatnią wolą zmarłego zostały dostarczone na Litwę: jedna do historycznego centrum biskupstwa żmudzkiego Worni, gdzie pochowani są biskupi żmudzcy Giedrojciowie, a druga do znajdującego się obok Giedrojci – kolebki rodu – klasztoru w Widzieniskach, ufundowanego w XVII wieku przez księcia Marcina Giedrojcia. Tym ostatnim, symbolicznym gestem zaktualizował on swoją osobistą więź zarówno z Wielkim Księstwem Litewskim, jak i z Litwą.

Czesław Miłosz zapisał humorystyczne opowiadanie o Giedroyciu: „Jest wolna Litwa, uznała wreszcie wartość miejscowej arystokracji. Do Wilna przyjeżdża Giedroyc, ołbrzymie zgromadzenie na uniwersytecie i Giedroyc przemawia do jego uczestników najczystszy litewskim, mówiąc: musiałem to ukrywać, bo Polacy by mnie zjedli”<sup>87</sup>.

Ciągnąc ten ciężki żart, można by zapytać braci Polaków: czy zgadzają się oni uważać Jerzego Giedroycia za litewskiego agenta wpływu? Ale przecież w takim razie jest on też agentem wpływu Białorusi i Ukrainy, a jeszcze bardziej – polskim agentem wpływu na cały region i Europę...

Przełożył Bartłomiej Kowal

<sup>86</sup> I. Hofman, „*Ogłoszę się Litwinem*”, s. 184.

<sup>87</sup> Cz. Miłosz, *Początek legendy*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 39, s. 3; por. <http://www.tygodnik.com.pl/ludzie/giedroyc/milosz.html>.